Roman Kaleta

"Starożytność grodzieńska" : nieznany wiersz Trembeckiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 50/3-4, 543-550

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

ROMAN KALETA

„STAROŻYTNOŚĆ GRODZIEŃSKA"
NIEZNANY WIERSZ TREMBECKIEGO

Zachęcony publicznie przez Juliusza Wiktora Gomulickiego [1], podaję do druku nieznany dotychczas utwór Trembeckiego pt. *Starożytność grodzieńska*. Autograf wiersza zachował się w kodeksie rękopiśmiennym Biblioteki Kórnickiej (sygn. 1367), należącym ongiś do Izabeli Czartoryskiej.

Potrzeba zaznaczyć, że wiersze znajdujące się w omawianym kodeksie nie były wpisywane jak do sztambuchu, ale na rozmaitego formatu i gatunku ćwiartkach papieru, które dopiero potem zostały razem zebrane, zszyte i oprawione, składając się na okazały tom, wypełniony przeważnie rękami poetów puławskich lub z Puławami zaprzyjaźnionych. Właśnie na jednej takiej ulotnej karteczce, oznaczonej przez bibliotekarza paginą 96, udało mi się rozpoznać własnoręczne pismo wielkiego poety.

Wierszyk jest krótki i w efekcie zabawny. Przeczytajmy go w całości zaraz na wstępie, albowiem w dalszym ciągu wywodów przyjdzie nam się odwołać raz i drugi do jego tekstu:

STAROŻYTNOŚĆ GRODZIEŃSKA

Gdzie pochodzisto gorka wznośi się przyjemna,
Nad brzegami bystrego żielonymi Niemna,
Stoi dom ciężki ziemi, bez ozdob i zbytków,
W liczbie jednak sławniejszych mieszczony przybytków.
W nim mięszkiwał, w nim umarł ow Bohater Dakow,
Ktory wezwany berło piastować Polakow,
Łącząc roztropną radę i czynność do mocy,
Dawał prawa klęczącej przed sobą Połnocy.
Pewnie ten dom był niegdyś chędogi sprzętami,
Ale czas niewzględnymi wyżarł one kłami.

[1] J. W. Gomulicki, *Skarga na Romana Kaletę*. W: *Podróże po Szpargalii*. Nowe Książki, 1958, nr 10, z 25 V.

Zydel się tylko został z krótszej nogą miary,
Czerw go stoczył, spojenia zmieniły się w szpary.
Drogie nam być powinne wszystkie z niego trzaski,
Batory na nim siadał, a potym Bielaski *.

* Poeta ten pod bytność swoją teraz w Grodnie mięszkał w starym zamku.

Czy omawiany rękopis prezentuje rzeczywiście autograf Trembeckiego? I czy ten autograf można ogłosić jako wiersz właśnie tego poety?

Pismo Trembeckiego nie jest tak charakterystyczne, jak np. zamaszyste autografy Stanisława Augusta, Krasickiego czy sieją-

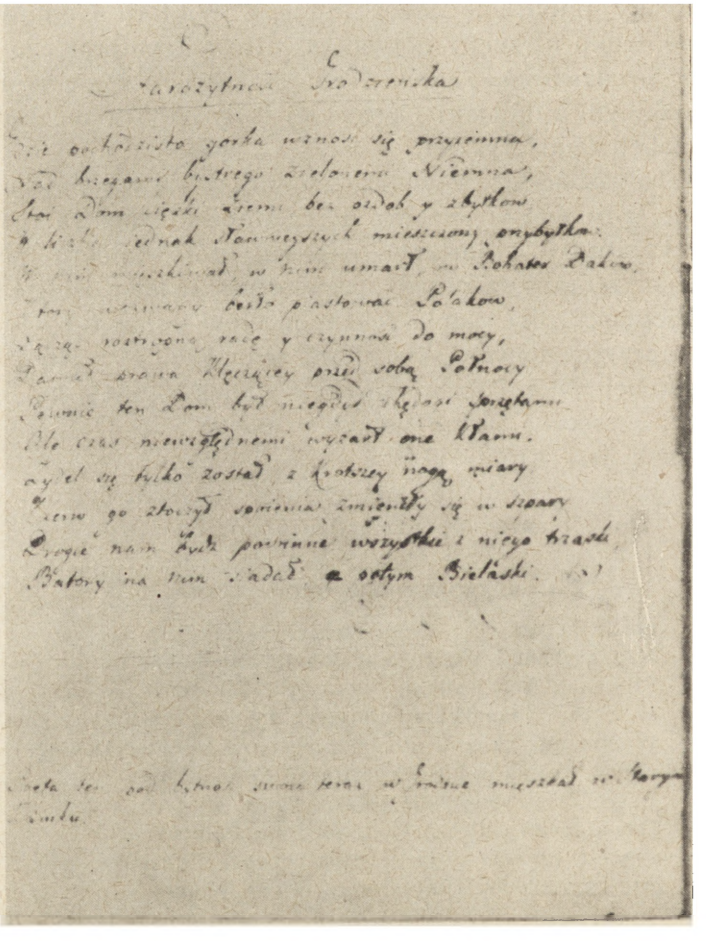

Rękopis *Starożytności grodzieńskiej*. Własność Biblioteki Kórnickiej, rkps 1367, k. 96.

cego literki drobnym maczkiem Kniaźnina. Jest ono zbliżone bardziej do kaligraficznej maniery epoki, nie w tym wszakże stopniu co np. czystopisy Zabłockiego, który — jak przystało na wytrawnego kancelistę — toczył swoje pióro po papierze niemal z poprawnością nakazaną przez podręczniki szkolne.

W omawianym przypadku pismo Trembeckiego można rozpoznać dość łatwo, jeśli się porówna tekst *Starożytności grodzieńskiej* z podobizną pierwszego lepszego, ustalonego już autografu. Poeta ten znakował bowiem kreseczkami zmiękczenie liter podatnych sąsiedzkiemu oddziaływaniu samogłoski *i*. On jeden spośród wszystkich wybitnych wierszopisów drugiej poł. XVIII wieku! Znakowanie podwójnej palatalizacji — na co pierwsi zwrócili baczną uwagę Tomkowicz i Modelski [2] — jest typowym znamieniem autografów Trembeckiego. W odnalezionym wierszu konstatujemy istnienie tej właściwości już w pierwszych trzech wersach, w wyrazach: w z n o ś i, ź i e l o n y m i, ć i ę ż k i.

Rozpoznaliśmy autograf, ale własnoręczny zapis poety nie musi przecież przesądzać na jego korzyść autorstwa. O przynależności do Trembeckiego wiersza *Starożytność grodzieńska* powinna nas przekonać dodatkowa argumentacja typu historycznego i analiza artystyczna.

Wiersz musiał powstać w Grodnie i to w czasie, kiedy bawił tam zarówno Trembecki, jak i będący przedmiotem jego zabawy generał Józef Bielawski.

Udało nam się dowieść, że obydwaj poeci przebywali razem w Grodnie tylko jeden raz, mianowicie w r. 1796, w czasie pobytu w tym mieście na wygnaniu króla Stanisława Augusta.

Trembecki, wpisany na oficjalną listę ludzi składających dwór królewski, przebywał w Grodnie przez cały okres pobytu monarchy, a więc od 12 stycznia 1795 do 15 lutego 1797, kiedy to zdetronizowany Poniatowski, zaproszony przez cara Pawła, wyruszył w podróż do Petersburga.

Król zamieszkał w Grodnie w tzw. zamku nowym, zbudowanym nad brzegiem Niemna przez Augusta III; poecie wyznaczono kwaterę w niezbyt odległym tzw. zamku starym. Wiemy o tym z lek-

---

[2] S. T o m k o w i c z, *Erudycja Trembeckiego.* P r z e g l ą d P o l s k i, 1880, t. 50, s. 171. — T. E. M o d a l s k i, *Nieznane uwagi marginesowe St. Trembeckiego.* W: *Studia staropolskie.* Księga ku czci A. Brücknera. Kraków 1928, s. 612.

tury słynnych raportów generała Eliasza Bezborodki, który z polecenia Katarzyny sprawował nad wygnańcami dozór wojskowy i śledził każde ich poruszenie. Oto np. pod datą 4 lipca 1795 (kalendarza juliańskiego) notował m. in.:

> Król przed obiadem chodził do starego zamku i był u szambelana Trembeckiego.

Bielawski przyjechał do Grodna dopiero 14 lipca 1796. W raporcie Bezborodki z tego dnia czytamy:

> Król przez cały ranek zatrudniony był w gabinecie z przejeżdżającym z Egiptu do Petersburga księciem włoskim Ruspoli i zatrzymał go na obiad; byli również na obiedzie u króla: rektor Poczobutt, kanonicy: Strzecki i Jurewicz, pp. Bielawski i Trembecki. Podczas obiadu król raczył rozmawiać o starożytnościach Egiptu.

Szczególną uwagę musi zwrócić jeszcze następujący dopisek:

> Król pozwolił kwaterować Bielawskiemu w starym zamku [3].

Okolicznościowy pobyt Bielawskiego w Grodnie trwał zapewne blisko trzy miesiące. W raportach Bezborodki ostatni raz nazwisko jego występuje pod datą 27 października (starego kalendarza), kiedy to głównodowodzący wojsk rosyjskich relacjonując przyjazd do Grodna najstarszej siostry królewskiej, informuje w raporcie, że w asystencji Pani Krakowskiej przyjechali m. in. dwaj księża francuscy, którzy ulokowali się „w starym zamku u p. Bielawskiego" [4]. Mniemamy, że Bielawski opuścił Grodno rychło po wymienionej dacie. Wypłoszyli go może właśnie ci dwaj księża francuscy, czyniąc mu pobyt w zajmowanej stancji mniej wygodnym.

Usiłujemy bodaj w przybliżeniu określić datę pożegnania się Bielawskiego z królem, gdyż z przypisu autorskiego wynika, że wiersz został ułożony dopiero p o w y j e ź d z i e generała z Grodna. Przypomnijmy, że o pobycie Bielawskiego w starym zamku informuje Trembecki używając czasu przeszłego:

> Poeta ten pod bytność swoją teraz w Grodnie m i ę s z k a ł w starym zamku.

Omawiany drobiazg poetycki został ułożony przez Trembeckiego niewątpliwie z myślą o rozweseleniu nieszczęśliwego, zapada-

---

[3] *Dziennik hrabiego Eliasza Bezborodki.* W książce zbiorowej: *Króla Stanisława Augusta ostatni pobyt w Grodnie.* Poznań 1878, s. 165.

[4] *Tamże,* s. 178—179.

jącego raz po raz na zdrowiu, zdetronizowanego króla, któremu, jak mógł, starał się zaprzątnąć umysł już to literaturą, już to zagadnieniami naukowymi. Świadczy o tym zorganizowany zapewne przez niego turniej poetycki na temat Kiopka [5], świadczą próby czynione nad wynalezieniem steru do balonów powietrznych [6]. Te jego zabiegi znano współcześnie nawet w odległej Warszawie — jak tego dowodzi interesująca wzmianka w gazetce pisanej tutaj pod datą 10 kwietnia 1796:

> Damy od Wiednia, które przez Warszawę ledwo przejechały, to jest księżna ekspodkomorzyna Tyszkiewiczowa i Aleksandrowiczowa, w Grodnie stanęły, tam przyczyniły liczbę bawiących króla; a ten małymi rozrywkami czasem jest bawiony, najczęściej przez p. Trembeckiego [7].

Omawiany przez nas utwór stanowi niejako dopełnienie mniej lub bardziej poważnych zabaw literackich, licznych drwin i turniejów, które kosztem Bielawskiego urządzali sobie w długim przeciągu lat minionych najprzeróżniejsi poeci stanisławowscy. Zapisał w nich swój udział i Trembecki. Obok niego czepiali się autora *Natrętów* lub brali go w obronę (niekiedy pozorną) przed zjadliwymi paszkwilantami tacy poeci, jak Węgierski, Wybicki, Stanisław Kostka Potocki, Niemcewicz i inni [8]. W chwili kiedy Trembecki dokładał swój, zapewne ostatni, wierszyk do sławnej Bielawsciady, imię generała posiadało już w literaturze tak duży ładunek

---

[5] Wzięli w nim udział oprócz naszego poety J. Chreptowicz (por. tegoż *Portret Kiopka szpica*. Tygodnik Wileński, 1818, t. 5, s. 112) oraz M. Wolski (por. tegoż *Na obraz Kiobka* [!], *pieska króla Stan. Augusta*. Wanda, (Warszawa) 1820, t. 1, s. 55).

[6] S. Tomkowicz, *Z wieku Stanisława Augusta*. Kraków 1882, s. 69—72.

[7] Ossolineum, rkps 6621 I, 3, s. 133.

[8] „Zabawę w Bielawskiego" opisał najobszerniej J. Kott w artykule *Trembeciana* (Pamiętnik Literacki, XLI, 1950). Zawarte tam materiały wzbogacił R. Kaleta o scenkę, pt. *Zejście Bielawskiego do prewetu*, pióra S. Kostki Potockiego (zob. *Anegdoty i sensacje obyczajowe wieku Oświecenia w Polsce*. Warszawa 1958, s. 52). Ostatnim, wielce zaskakującym naukowym przyczynkiem do Bielawsciady jest ustalenie przez J. W. Gomulickiego faktycznego autorstwa głośnego i długo przypisywanego Trembeckiemu listu poetyckiego *Do Kajetana Węgierskiego* (inc.: „Lubom nie jest wierszopis, wiersz poważam wiele"). Z precyzyjnej analizy językowej i artystycznej, wspartej przekonywającymi argumentami historycznymi, wynika, że ów patriotyczny *monitus* wyszedł spod pióra J. Wybickiego. (Wiadomość powyższą podaję na podstawie odczytu uważnie wysłuchanego we wrocławskiej Pracowni Oświecenia IBL 28 stycznia 1959.)

błazeństwa, że wystarczyła o nim tylko wzmianka, aby na ustach współczesnych odbiorców poezji wywołać uśmiech.

Trudno nam w tej chwili powiedzieć, czy zarozumiały jako poeta i mieniący się szczególnym wybrańcem Apollina generał wyrównywał komicznej sławie również w życiu osobistym. Jesteśmy skłonni przyjąć, że raczej nie. Zupełnie bowiem serio traktowano go w towarzystwie osób światłych i wysoko postawionych; wszakże przyjaźnią darzył go sam monarcha. Że Bielawski był człowiekiem oświeconym i normalnym, dowodzą tego wreszcie i jego dobrze napisane wiersze (skoro autorstwo kilku z nich przez dziesiątki lat przysądzano Trembeckiemu). Być może, miał on w sposobie zachowania się i w wyglądzie zewnętrznym pewne dziwaczne znamiona mogące służyć dowcipnisiom za pretekst do złośliwych ucinków i podtrzymujące opinię urobioną mu przez braci po lutni. Zdaje się na to wskazywać Henryk Rzewuski, który właśnie u schyłku XVIII w., jako paroletnie chłopię, widywał często Bielawskiego w asyście swojego ojca i obraz jego postaci utrwalił sobie w najrańszej pamięci:

> Wielu dawnych znajomych mego ojca znajdujących się wtenczas w Warszawie przychodzili go nawiedzać. Te wszystkie figury, po polsku lub francusku ubrane, snują się nieraz przede mną jakby mary. W tym tłumie mało którego z nich po szczególe pamiętam. Dwaj jednak z nich utknęli w mej pamięci tak, że zdaje się, iż na nich patrzę. Jeden Rybiński, biskup kujawski, z powodu fioletowych pończoch, które mnie wielce zadziwiały, drugi ów sławny Bielawski, autor wielu komedii, niegdyś tak prześladowany dowcipem złośliwym Węgierskiego. Bielawski nosił ogromną fryzurę i zawsze asystował mojemu ojcu, ile razy ten obiadował w oberży. Nie było dnia, aby się u nas nie pokazał, a mój ojciec wielce go lubił[9].

Wierszyk Trembeckiego, zakończony dowcipnie przez niespodziewane zestawienie nazwisk: króla Batorego i Bielawskiego, zawiera we wnętrzu treści poważne. Jest przede wszystkim formą zażalenia poety na własne warunki mieszkaniowe. Były one — jak wiemy z odnalezionej niedawno korespondencji — nie do pozazdroszczenia. Na niedolę swoją w starym zamku grodzieńskim uskarżał się Trembecki królowi w liście z 10 lipca 1796 tymi słowy:

> Horacjusz, który we wszystkim (prócz poezji) wychwala śrzedniość, uczy mię, iż dobrze jest obejść się bez pysznego mieszkania budzącego

---

[9] H. Rzewuski, *Wspomnienia z XVIII wieku*. Dziennik Warszawski, 1851, nr 142, z 29 VIII.

zawiść, ale też i plugawego unikać należy. To, gdzie się znajduję, znośnym byćby mogło, gdyby tylko w czasie deżdżów do izby mi nie ciakło.

Sąsiedztwo zaś mam takowe: z jednej strony zgromadzenie wszelkiego rodzaju chorób, czyli innym słowem lazaret. Z drugiej strony: kolega mój Strzembosz, podziurawionymi drzwiami oddzielony, u którego przez cały boży dzień albo śmianie gwałtowne, albo wadzenia się i przekięctwa, albo śpiewania, albo krzyki i płacze dziecinne. Z trzeciej strony: liberia królewska, u której dzień niby spokojny, wieczór w hałasach. Zbytkiem wzięte napoje czynią u nich emetyku skutki, a w nocy zwyczajniejszą odchodząc drogą, w moje drzwi obrócone, śrzodkiem izby do mnie płyną.

Strych, prawem *primi occupantis* przywłaszczony od kotów, bieganiem i bolesnym czy radosnym wrzaskiem noc poznać daje [10].

Z relacji Trembeckiego widać, że stary zamek był budowlą zaniedbaną, chylącą się ku upadkowi [11]. Do wyszczególnionych w liście braków z odnalezionego wiersza można by przyłączyć jeszcze biadanie na brak umeblowania.

Osobiste pretensje poety zostały w utworze zamaskowane tak sprawnie, że można je było wyświetlić jedynie przy pomocy materiału dodatkowego. Przesłoniła je bowiem zupełnie pięknie zawiązana myśl historiozoficzna o zmienności losów ludzi i narodów. Autorowi naszemu przyszło oto asystować na wygnaniu królowi wydziedziczonemu z tronu i mieszkać w tych samych murach, które wzniósł i szczególnie polubił monarcha sławny z tego, że dawał prawa „klęczącej przed sobą Północy" [12]. Tej samej Północy, która teraz wzięła nad Polską górę. Przywołany wiersz dowodzi dumy narodowej Trembeckiego — i odwagi. Pisał go przecież pod strażą bagnetów zaborcy, pod okiem płatnych szpiegów.

Warto zwrócić uwagę na funkcję metafory ukrytej w wyrazie „Północ". Stanowi ona przykład chwytu poetyckiego maskującego treści polityczne, które podane w sposób bezpośredni mogły grozić piszącemu przykrymi następstwami. Oczywiście, literaci

---

[10] J. Platt, *Nieznane listy Stanisława Trembeckiego w zbiorze Jabłonny*. Pamiętnik Literacki, 1954, z. 3, s. 274—275.

[11] O postępującym upadku zabytkowej budowli można się przekonać z notatki umieszczonej w kilkanaście lat później w Gazecie Lwowskiej (1812, nr 43, z 29 V): „Stary zamek [grodzieński] głębokim rowem otoczony, zniszczony tak dalece, że jedno tylko skrzydło jeszcze zamieszkane być może".

[12] Bardziej szczegółowy opis historii zamków grodzieńskich oraz samego miasta w okresie pobytów tamże ostatniego naszego króla znajdzie czytelnik w pracy A. J..., *Stanisław August w Grodnie*. Przewodnik Naukowy i Literacki, 1875, t. 1 s. 61.

w. XIX, zwłaszcza piszący w okresie spotęgowanych prześladowań, metaforykę tego rodzaju doprowadzą — jak to niedawno pokazał sensacyjnie na przykładzie twórczości Norwida Juliusz Wiktor Gomulicki [13] — do form zakonspirowania nie mających chyba odpowiednika w twórczości jakiegokolwiek innego narodu.

Już po jednorazowej lekturze odnalezionego wiersza poznać pióro poety znakomitego, cyzelującego po mistrzowsku każdy wyraz, każdy zwrot, każde zdanie. Na samym wstępie musi dzisiaj jeszcze budzić podziw smakosza literackiego usytuowanie w miejscu, gdzie „przyjemna górka wznosi się pochodzisto" starego zamku grodzieńskiego, jako „domu ciężkiego ziemi".

Zapewne długo mozolił się znakomity sztukmistrz języka nad oryginalnym określeniem niszczącego działania czasu. Znamy jego uczulenie artystyczne ujawnione dokładnie na ten sam temat kilkanaście lat wcześniej. W następujących okolicznościach.

W roku 1782 doszła do Warszawy wieść, że cesarz austriacki kazał uczcić zwołanie stanów galicyjskich wybiciem medalu, na którym polecił się ogłosić królem „Galicji i Lodomerii". Zmartwienie Stanisława Augusta z tego powodu koił zapomniany dziś poeta-żołnierz, Wojciech Jakubowski, następującym dwuwierszem:

> Jeżelić marmur w proch idzie i głazy,
> Zetrze i te czas zuchwałe wyrazy.

Zobaczmy teraz tenże sam motyw, ten sam dwuwiersz udoskonalony, przetworzony do niepoznaki przez Trembeckiego:

> Czas, który w cienkie blachy ściera spiże,
> Tchem swym nieznacznie i te znaki zliże [14].

Co w omawianym przez nas wierszu zrobił czas z meblami, którymi niegdyś musiał być „chędogi" stary zamek grodzieński? Oto „niewzględnymi wyżarł one kłami".

Odnaleziony wierszyk z satysfakcją włączymy do kodeksu wierszy Trembeckiego jako urzekającą miniaturkę poetycką, ujawnia się w niej bowiem „szczęśliwa nad mową polską władza", którą tak chwalił w wierszach Trembeckiego, w młodości wyuczonych na pamięć i przez całe życie podziwianych, nie byle kto, bo sam Adam Mickiewicz.

---

[13] J. W. Gomulicki, *O podwójnym dnie warszawskiej poezji Norwida.* Odczyt wygłoszony 30 I 1959 na posiedzeniu Towarzystwa im. A. Mickiewicza we Wrocławiu.

[14] S. Trembecki, *Pisma wszystkie.* T. 1. Warszawa 1953, s. 153 i 311.